

Arkadiusz Morawiec*

 <https://orcid.org/0000-0001-6424-1194>

„Pamiętnik z Sołówek” Mieczysława Lenardowicza¹

Streszczenie

Artykuł dotyczy „pamiętnika z Sołówek” Mieczysława Lenardowicza, opublikowanego dwukrotnie w 1930 roku. Wersja krótsza utworu, zatytułowana *Pamiętnik z Sołówek*, ukazała się nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Rój”, zaś wersja obszerniejsza, *Na wyspach tortur i śmierci. Pamiętnik z Sołówek*, została wydana przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Utwór Lenardowicza jest prawdopodobnie pierwszym polskim dziełem literatury łagrowej, i szerzej, literatury obozowej. Uwagi dotyczące utworu: jego genezy, wersji, formy, zawartości i pragmatyki, poprzedza próba ustalenia tożsamości autora, o którym praktycznie niczego nie wiadomo.

Słowa kluczowe: literatura polska, literatura łagrowa, Mieczysław Lenardowicz, sowieckie obozy koncentracyjne, Sołowiecki Obóz Specjalnego Przeznaczenia

* Prof. dr hab., Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej i Logopedii, Zakład Literatury Polskiej XX i XXI wieku, ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź; arkadiusz.morawiec@uni.lodz.pl

¹ Wprowadzeniem do niniejszego artykułu jest publikacja: A. Morawiec, *Początki polskiej literatury łagrowej. Wprowadzenie do lektury „pamiętnika z Sołówek” Mieczysława Lenardowicza*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica” 2022, nr 1 (64).

Autorzy opublikowanych w języku polskim wspomnień obozowych, zarówno łagrowych, jak i lagrowych, z reguły nie są postaciami anonimowymi. Zawsze coś o nich wiadomo, i to raczej więcej niż mniej. W przypadku, dwukrotnie wydanego w 1930 roku w formie broszury, „pamiętnika z Sołówek” Mieczysława Lenardowicza jest jednak inaczej. O autorze wiemy tylko to, co sam w „pamiętniku” ujawnił, a także wyjawiał w kolejnej, opublikowanej rok później, broszurze zatytułowanej *Za czerwonym kordonem. Wspomnienia z pobytu w Rosji sowieckiej*². Zawiera ona relację z „ciągu dalszego” sowieckich przygód Lenardowicza, obejmujących okres od zwolnienia z Sołówek do powrotu do Polski. To niewiele, zważywszy, że o samym sobie, a zwłaszcza o tym, kim jest – autor obu tych utworów nie mówi prawie nic.

Wątpliwości wzbudza już jego nazwisko. Nie wiadomo, czy jest autentyczne. Przyjrzyjmy się edycjom „pamiętnika z Sołówek”. Jako autor pierwszej z nich, obszerniejszej, opublikowanej przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy (dalej: WINW), noszącej tytuł *Na wyspach tortur i śmierci. Pamiętnik z Sołówek*, figuruje Mieczysław Lenardowicz³. W drugiej, wydanej przez oficynę „Rój” jako *Pamiętnik z Sołówek*, na stronie tytułowej widnieje „M. Lenartowicz”, zaś na okładce, zdawałoby się prawidłowo, „M. Lenardowicz”⁴. Tymczasem w katolickim tygodniku „Dzwon Niedzielny” przedruk „pamiętnika”, a ściślej, pierwszej z wymienionych tu edycji, opatrzony jest tytułem *Wspomnienia więźnia z Wysp Sołowieckich* i sygnowany nazwiskiem: Mieczysław Cybulski⁵. To samo nazwisko pojawia się w tytule przekładu ukraińskiego, opublikowanego w 1937 roku we Lwowie przez wydawnictwo „Meta”: *Соловки, острови мук і смерті. На підставі споминів соловецького в'язня М. Цибульського*⁶. „Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej” zawiera informację, że „M. Cybulski” jest pseudonimem Mieczysława Lenardowicza⁷, jednak w haśle dotyczącym oficyny „Meta”, zawartym we współczesnej encyklopedii ukraińskiej, jako

2 M. Lenardowicz, *Za czerwonym kordonem. Wspomnienia z pobytu w Rosji sowieckiej*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1931 („Biblioteczka Społeczna”, nr 8).

3 M. Lenardowicz, *Na wyspach tortur i śmierci. Pamiętnik z Sołówek*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1930 („Biblioteczka Społeczna”, nr 4).

4 M. Lenartowicz, *Pamiętnik z Sołówek*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa [1930] („Biblioteczka Historyczno-Geograficzna”, cykl „Kryminalny”, nr 150).

5 M. Cybulski, *Wspomnienia więźnia z Wysp Sołowieckich*, „Dzwon Niedzielny” 1934, nr 12–29. Warto nadmienić, że redakcja tygodnika, przedrukowując utwór, usunęła z niego fragmenty nieprzystojne, między innymi te: „było ono [powietrze w celi – przyp. A.M.] stokroć gorsze aniżeli w publicznych ustępach...” (s. 22), „s...y syny! A w mordę kułakiem chcecie?” (s. 24).

6 [B. nazw. aut.], *Соловки, острови мук і смерті. На підставі споминів соловецького в'язня М. Цибульського*, Meta, Lwów 1937 („Християнська Книжка”, nr 4).

7 „Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej” 1937, nr 38, s. 480.

autor tej publikacji widnieje B. Sadowski: „Соловки, острови мук і смерти [В. Садовського] (1937)”⁸.

Trudno dociec, dlaczego redakcja „Dzwonu Niedzielnego” i wydawnictwo „Meta” miałyby zatajać nazwisko autora, skoro pojawiło się ono wcześniej na okładkach broszur wydanych w języku polskim. Może pseudonimem jest więc nie „Mieczysław Cybulski”, lecz „Mieczysław Lenardowicz”? I jeszcze jedna kwestia. Otóż zawarta w tytule ukraińskiego przekładu formuła „na podstawie” rodzi przypuszczenie, że udział w powstaniu utworu miał zarówno były więzień, jak i redaktor. Kto jednak byłby eks-więźniem, a kto redaktorem? I kim jest B. Sadowski? Kimś istotnym czy tylko omyłką autorki hasła encyklopedycznego?⁹

To jednak nie wszystkie komplikacje. Jako autor wydanego w 2008 roku rosyjskiego przekładu wspomnień, *На островах пыток и смерти (воспоминания с Соловков)*, widnieje M. Lenardowicz¹⁰, tymczasem w jego przedruku pojawia się M. Leonardowicz¹¹. Być może korektor, tłumacz, redaktor lub wydawca popełnili błąd. A może błąd popełnił, zapisując nazwisko autora (założmy, że Mieczysław Lenardowicz to nazwisko prawdziwe), a ściślej, transkrybując je z polskiego paszportu, urzędnik GPU? A może wcale go nie popełnił? Historyk Michaił Suprun w nocie poprzedzającej drugą rosyjską edycję wspomnień Lenardowicza (*vel* Leonardowicza) stwierdza bezradnie, że o ich autorze wiadomo bardzo niewiele: w Archiwum Ośrodka „Karta” w Warszawie znaleźć można jedynie zdawkowe informacje o nim, i to wydobyte ze wspomnień, zaś archiwa rosyjskie nie są dla badaczy dostępne¹². Dodam jeszcze, że w bazach i kartotece personalno-odznaczeniowej

8 M.O. Гринько, *Мета*, [w:] *Енциклопедія Сучасної України: електронна версія*, red. І.М. Дзюба [i in.], Інститут енциклопедичних досліджень НАН України, Київ 2018, https://esu.com.ua/search_articles.php?id=66643 [dostęp: 25.01.2022].

9 Próbowałem rozstrzygnąć tę kwestię, wysyłając 17 lutego 2022 roku pytanie do autorki hasła, Marii Hrynko, na adres elektroniczny Muzeum Książki i Drukarstwa Ukrainy w Kijowie (Музей книги і друкарства України), gdzie jest ona zatrudniona. Niestety, nie otrzymałem odpowiedzi.

10 М. Ленардович, *На островах пыток и смерти (воспоминания с Соловков)*, przekł. М.С. Горбунова, [w:] *Каторга и ссылка на Севере России*, t. 3: *Воспоминания поляков*, wybór i red. М.Н. Супрун, Издательство Поморского университета, Архангельск 2008, s. 50–91.

11 М. Леонардович, *На островах пыток и смерти. Воспоминания с Соловков*, przekł. М.С. Горбунова, [w:] *Воспоминания соловецких узников 1923–1939 гг.*, t. 1: 1923–1927, red. В. Умнягин, Издательство Спасо-Преображенского Соловецкого мужского монастыря, Соловки 2013, s. 596–632.

12 М.Н. Супрун, *Воспоминания М. Леонардовича*, [w:] *Воспоминания соловецких узников...*, s. 594–595. W Archiwum Ośrodka „Karta” znajduje się dokument opatrzony nagłówkiem *Polscy więźniowie w łagrach sołowieckich (wg kartoteki w Muzeum Sołowieckim)* (prawdopodobnie sporządziła go Helena Owsiany); wymienia on Mieczysława Lenardowicza, jednak – istotnie – niczego ponad to, co da się wyczytać z jego wspomnień, nie ujawnia

Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie brak jest materiałów na nazwisko: Lenardowicz Mieczysław, są zaś dotyczące Mieczysława Cybulskiego; nie jest to jednak „ten” Cybulski¹³.

W każdym razie brak rzetelnych (poza tekstowych) danych dotyczących autora pozwala wysnuć przypuszczenie, że „Mieczysław Lenardowicz” jest pseudonimem lub, co wydaje się jednak mniej prawdopodobne, że „pamiętnik z Sołówek” to zredagowana przez kogoś kompilacja relacji dwóch lub więcej osób. Znamy podobny przypadek: jest nim anonimowa, wydana konspiracyjnie w 1942 roku w Warszawie, broszura *Oświęcim. Pamiętnik więźnia*, zredagowana przez Halinę Krahełską. Powstała ona w oparciu o zanotowane przez pracowników Biura Informacji i Propagandy Komendy Okręgu Warszawskiego Związku Walki Zbrojnej (Armii Krajowej) relacje więźniów, którzy wydostali się z Auschwitz¹⁴.

Dostępna biografia Lenardowicza – pozostaną przy tej nazwie autora „pamiętnika z Sołówek” – rozpoczyna się i urywa nagle. Jej początek wyznacza pierwsze zdanie *Na wyspach tortur i śmierci* (w *Pamiętniku z Sołówek* brzmi ono identycznie): „Pod koniec grudnia 1923 r. opuściłem Warszawę i wyjechałem do Rosji”¹⁵. Lenardowicz powraca z niej, a ściślej, ze Związku Sowieckiego, w 1929 roku. Powraca do Warszawy, gdzie – jak pisze – mieszkają jego rodzice i rodzeństwo. W 1930 roku, co już wiemy, publikuje dwukrotnie „pamiętnik z Sołówek”, zaś rok później – *Za czerwonym kordonem*. Czym zajmował się do roku 1923 i co działo się z nim po roku 1931 – nie wiadomo.

W kolejnych zdaniach początkowej partii *Na wyspach tortur i śmierci* wspomina:

W pierwszych dniach 1924 roku znalazłem się w Mińsku litewskim. Pierwsze kilka dni musiałem spędzić w GPU, które w szczególny sposób „badało”, po co przyjechałem do ZSSR. [...]

Odzyskawszy swobodę ruchów, zacząłem przyglądać się życiu Rosji komunistycznej¹⁶.

Kieruje swoje pierwsze kroki do klubu im. Róży Luksemburg, gdzie poznaje wielu działaczy komunistycznych, wśród nich panią K., żonę funkcjonariusza mińskiego GPU i zarazem pracownicę tejże instytucji. Po kilku miesiącach, obdarzywszy

— – zob. Kolekcja Stowarzyszenia „Memoriał”, Materiały o Polakach represjonowanych z ZSRR w latach 30. XX wieku, sygn. PL-1001-AW-M-I-17.

¹³ Wojskowe Biuro Historyczne im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego w Warszawie, Centralne Archiwum Wojskowe, Kolekcja Akt Personalnych i Odznaczeniowych, teczka osobowa Mieczysława Cybulskiego, sygn. I.481.C.4995.

¹⁴ Zob. A. Morawiec, *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*, Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2009, s. 84–86.

¹⁵ M. Lenardowicz, *Na wyspach tortur i śmierci...*, s. 5.

¹⁶ Tamże.

autora zaufaniem, ujawnia mu ona „najdrobniejsze szczegóły nie tylko ze swego życia prywatnego, ale także z tego, co się działo w GPU”¹⁷. Lenardowicz dowiaduje się między innymi, że polska sekcja komunistyczna w Mińsku przygotowuje akcję dywersyjną na terytorium Polski (m.in. na Stołpcę). O celu swojej wizyty ani o innych jej przejawach autor nie wspomina czytelnikowi ani słowem. Stwierdza jedynie, że w czerwcu 1924 roku zaaresztowało go GPU. Wiele wskazuje na to, że bolszewicy nie tyle – co sugeruje w dalszej partii wspomnień – chcieli go zrobić w szpiegostwo, lecz że w istocie był szpiegiem. Prawdopodobnie więc myli się Eugeniusz Czaplejewicz, sądząc, że Lenardowicz wyjechał do Mińska jako sympatyk Związku Sowieckiego¹⁸.

Oto autor *Na wyspach tortur i śmierci* wspomina na przykład o planowanej wspólnie z niejakim Józkiem Sablińskim, którego znał jeszcze z Warszawy, ucieczce z mińskiego więzienia. Wiadomo dziś, że Sabliński był agentem polskiego wywiadu. Powracając z misji w ZSRS, został zatrzymany i osadzony w więzieniu w Mińsku; jego nazwisko znajduje się na sporządzonych w 1924 roku przez stronę polską listach osób przeznaczonych do „wymiany personalnej z Rosji”¹⁹. O tym, że Lenardowicz był najprawdopodobniej szpiegiem, świadczy zwłaszcza „ciąg dalszy” jego wspomnień – *Za czerwonym kordonem*.

Po zwolnieniu z Sołówek wiosną 1927 roku, Lenardowicz osiedlił się, zgodnie z nakazem władz, w obwodzie woroneskim, bez prawa opuszczania go. Zamieszkał najpierw w Woroneżu, gdzie otrzymał „skromną posesję”²⁰, a następnie, w kwietniu 1928 roku, przeniósł się do Penzy. Nie wiadomo, czym się tutaj zajmował i skąd miał środki na utrzymanie. Co istotne, często z tego miasta wyjeżdżał, nielegalnie – między innymi do Semipałatyńska, Moskwy, Niżnego Nowogrodu, Kazania, Riazania. Przyglądał się uważnie życiu w Sowietach. Zajmowały go zwłaszcza kwestie społeczne i ekonomiczne. W Semipałatyńsku był świadkiem krwawego stłumienia strajku robotniczego. Podczas jednej z podróży spotkał znajomego, który „objechał niemal całą europejską Rosję” i miał „moc wiadomości” o tym, co się w niej dzieje, i który chętnie podzielił się nimi z autorem²¹. W listopadzie 1928 roku Lenardowicz został ponownie aresztowany. Przyczyny aresztowania nie ujawnił.

W *Na wyspach tortur i śmierci* stwierdza wprawdzie, że z Rosji uciekł, jednak w *Za czerwonym kordonem* informuje, że do Polski został odesłany (zdarzenie to

17 Tamże.

18 E. Czaplejewicz, *Polska literatura łagrowa*, PWN, Warszawa 1992, s. 40.

19 Zob. *Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym. Dokumenty i materiały*, oprac. W. Materski, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2000, s. 139, 170, 187.

20 M. Lenardowicz, *Za czerwonym kordonem...*, s. 15.

21 Tamże, s. 35.

dość szczegółowo tutaj relacjonuje)²². Domyślamy się, że odesłano go w zamian za kogoś. Jeżeli powrócił do ojczyzny dzięki wymianie więźniów, oznacza to, że władze polskie uznały go za osobę ważną lub zasłużoną dla kraju²³. Zapewne więc, powtórzmy, nie był sympatykiem Związku Sowieckiego. Zawartość obu broszur, ukazujących Sowiety w zdecydowanie negatywnym świetle, ujawniających liczne fakty i nazwiska (m.in. funkcjonariuszy GPU i SŁON), nakazują sądzić, że spisując wspomnienia, czynił to jako patriota, a także z wewnętrznej potrzeby – woli ujawnienia prawdy o „zgniliźnie i błocie bolszewickim”²⁴.

Relację dotyczącą tego, co przeżył i widział w Związku Sowieckim, Lenardowicz zapewne najpierw zdał polskim służbom wywiadowczym, a dopiero potem zredagował „pamiętniki”. W *Za czerwonym kordonem* wspomina: „Wkrótce pociąg dojechał do Stołpców. Skierowano mnie do komendy policji, a stąd do komendy miejscowego KOP-u [Korpusu Ochrony Pogranicza – przyp. A.M.]. Po dłuższym badaniu KOP wysłał mnie do Wilna”²⁵. Zapewne nakazano mu udać się do Wilna, a nie do Warszawy, gdzie mieszkała jego rodzina, ponieważ placówka wywiadowcza KOP w Stołpcach podlegała ekspozyturze Oddziału II (tj. wywiadu) w Wilnie. Bodajże to właśnie do niej skierowano Lenardowicza. Obszerniejsza wersja „pamiętnika z Sołówek” oraz *Za czerwonym kordonem* ukazały się, co znamienne, w serii broszur wydawanych przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy²⁶.

O tym, że polskie służby wywiadowcze skrupulatnie gromadziły informacje dotyczące sowieckich obozów koncentracyjnych świadczy, sporządzone w sierpniu 1933 roku przez Oddział Służby Granicznej KOP, tajne opracowanie na ten temat, opublikowane po latach, w 1992 roku, w tomie *Obozy koncentracyjne OGPU w ZSRR*. Powstało ono w oparciu o informacje uzyskane od byłych więźniów politycznych przybyłych do Polski z ZSRS w drodze wymiany więźniów. Szczegółowością cechują się wśród nich dane dotyczące Sołówek. Wprawdzie redaktorzy we wstępie do tomu stwierdzają, że dane zawarte w opracowaniu KOP pochodzą od osób, które powróciły do Polski 15 września 1932 roku, jednak widoczne są w nim także informacje uzyskane wcześniej, niektóre już w 1925 roku²⁷.

22 M. Lenardowicz, *Na wyspach tortur i śmierci...*, s. 79; tenże, *Za czerwonym kordonem...*, s. 49.

23 Zob. *Wymiana więźniów...*, s. 5–12.

24 M. Lenardowicz, *Na wyspach tortur i śmierci...*, s. 79.

25 M. Lenardowicz, *Za czerwonym kordonem...*, s. 50.

26 Notabene, w 21. numerze „Żołnierza Polskiego” z maja 1930 roku zawarta jest, wypełniająca niemal całą stronę, reklama wspomnień Mieczysława Lenardowicza, anonsowanych tu jako *Wyspy tortur i śmierci (Pamiętnik z Sołówek)* (s. 528).

27 *Obozy koncentracyjne OGPU w ZSRR*, red. B. Gronek, G. Jakubowski, I. Marczak, Bellona, Warszawa 1992, s. 49, 54.

Jak wspomniałem, w 1930 roku ukazały się dwie edycje „pamiętnika z Sołówek”. „Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej” jako pierwszą odnotował, w czerwcu, edycję WINW (*Na wyspach tortur i śmierci. Pamiętnik z Sołówek*); broszurę wydaną przez „Rój” (*Pamiętnik z Sołówek*) zarejestrował w sierpniu²⁸. Ta niewielka odległość czasowa oczywiście nie musi przesądzać o chronologii wydań. W każdym razie pierwsze z wymienionych tutaj jest obszerniejsze, zawiera więcej danych faktograficznych, a ponadto zaopatrzone jest w ilustracje i chwytliwszy tytuł: *Na wyspach tortur i śmierci*, notabene, ewokujący wcześniejsze, zagraniczne publikacje dotyczące Sołówek – *Соловки. Остров пыток и смерти* Sozerka Malsagowa oraz *Une baigne en Russie rouge. Solovki, l'île de la faim, des supplices, de la mort* Raymonda Dugueta²⁹. Tę właśnie wersję, pełniejszą, czynię głównym przedmiotem refleksji³⁰. Dodam wszakże, iż pomija ona nieliczne fragmenty zawarte w edycji „Roju”, między innymi niektóre szczegóły dotyczące seksualnego wykorzystywania więźniarek przez funkcjonariuszy obozowych. Silniej natomiast eksponuje polski patriotyzm, ponadto uwydatnia w formie komentarzy, od których edycja „Roju” raczej stroni, degrengoladę moralną bolszewików i Związku Sowieckiego, a także ujawnia, iż niektórzy obozowi funkcjonariusze są Żydami. Niewykluczone, że zabiegi te zostały zainspirowane przez wydawcę: instytucję, której jednym z głównych celów było kształtowanie w wojsku i społeczeństwie postaw patriotycznych³¹. Skądinąd treści patriotyczne nie zawsze wyrażane są przez autora bezpośrednio. Na przykład słowa dotyczące rozstrzelanej przez mińskie GPU kobiety: „Do takiego śmiałego patrzenia w oczy śmierci zdolne są tylko Polki. [...] Pięknie i po bohatersku się zachowała” (s. 55), wypowiedziada w rozmowie z autorem jedna z więźniarek. Sam autor, nieukrywający więzi łączących go z Polakami, będący niewątpliwie patriotą, daleki jest jednak od narodowej egzaltacji, a zwłaszcza szowinizmu czy ksenofobii. Wyjątek w tym względzie zdają się stanowić uwagi na temat żydowskiego pochodzenia dwóch osób: „czekisty Reminsona”, bezwzględного sadysty, oraz Remera, kierownika cegielni, wykorzystującego seksualnie więźniarki. Co jednak istotne, w edycji „Roju” etnonim „Żyd” nie pojawia się ani razu; niewykluczone więc, że pojawił się on w wersji obszerniejszej za sprawą wojskowego instytutu wydawniczego, działającego w duchu propanstwowym, asymilacyjnym i antykomunistycznym (z tym zaś aspektem

28 „Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej” 1930, nr 21, s. 453, nr 31, s. 679.

29 [С.А. Мальсагов], *Соловки. Остров пыток и смерти (Записки бежавшего с Соловков офицера С.А. Мальсагова)*, „Сегодня” [Rīga] 1925, nr 269–274, 276–280, 282–286, 288–290, 292–292; R. Duguet, *Une baigne en Russie rouge. Solovki, l'île de la faim, des supplices, de la mort*, przedm. J. Claine, Jules Tallandier, Paris 1927.

30 W dalszej części artykułu lokalizację cytatów z tej edycji podaję bezpośrednio w tekście.

31 Zob. *Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Sprawozdanie z czynności za lata 1918–1924*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1925, s. 1–5.

ściśle korespondował stereotyp „żydokomuny”). Natomiast zdecydowaną, doskonale widoczną w obu edycjach, niechęć przejawia Lenardowicz w stosunku do bolszewików. Jej dobitnym wyrazem są zwłaszcza zawarte w edycji WINW, zwieńczające niektóre epizody, sarkastyczne komentarze – potrzebne bardziej, spełniającemu funkcję wychowawczą, wydawcy niż w miarę inteligentnemu czytelnikowi (same epizody są bowiem wystraszająco wymowne). Oto niektóre z nich: „Życie więźniów cenione jest tam [na Sołówkach – przyp. A.M.] mniej od życia psa lub jakiegoś innego bydłęcia” (s. 42), „dla łajdactw czekałsi nie znają miary” (s. 47), „Im większy zbir, i krwawszy kat, tym szybciej awansuje w Sowietach” (s. 71).

Tyle o najważniejszych różnicach między obu edycjami. Przyjrzyjmy się teraz figurze autora, formie i zawartości „pamiętnika” oraz jego pragmatyce. (Gdy używam określenia „pamiętnik” lub „pamiętnik z Sołówek”, mam na myśli obie edycje, innymi słowy – wspomnienia Lenardowicza z Sołówek).

Lenardowicz, jak już rzekłem, mówi o sobie niewiele, a raczej niewiele mówi na temat własnej tożsamości. Nie wiemy, jaki ma zawód, z jakiego środowiska się wywodzi ani ile ma lat. Wspomina tylko, że jest Polakiem i jest młody (s. 42). Lekarka na Sołówkach i lekarz ze szpitala w Kemie zwracają się do niego *per* panie Mieczysławie (s. 46, 74). Jest to wprowadzie niewiele, jednak do zawarcia paktu autobiograficznego zdaje się wystarczać³².

„Pamiętnik” Lenardowicza jest utworem wspomnieniowym, a dokładniej, relacją, autor skupia bowiem swoją uwagę w mniejszym stopniu na sobie, w większym zaś na świecie zewnętrznym. Sytuacja narracyjna jest słabo zarysowana, zaś intencja wyraźna: „Postanowiłem [...] spisać te pamiętniki, by uświadomić rodaków, czym jest Rosja obecna, jak wygląda ten »raj bolszewicki« i jaką zagładę niosą czerwoni władcy Kremla dla cywilizacji świata” (s. 79). Dystans narracyjny jest w utworze zasadniczo, co znamienne dla relacji, niewielki, wydarzenia ujmowane są chronologicznie, komentarze zaś stosunkowo nieliczne. Literackość (beletryzacja) „pamiętnika z Sołówek” przejawia się przede wszystkim w operowaniu konwencją doskonałej pamięci, czego wyrazem są obszernie dialogi i przytaczane opowieści towarzyszy niedoli, a ponadto zacytowany list, pozostawiony przez jedną z więźniarek, w którym wyjaśnia ona powody odebrania sobie życia. Stylistyczne ambicje ujawnia autor rzadko, jak w tym oto plastycznym opisie burzy śnieżnej:

Masy śniegu, rzucane potężnym wichrem, siekły nas po twarzy i zasypywały transport co chwila. Dokoła nic nie było widać, jeno słuch nasz chwytął przeraźliwe gwizdy wichrów, które były jak opętane, rzucając masami śniegu na wszystkie strony.

³² Zob. P. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, przekł. A. Labuda, [w:] tegoż, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, przekł. W. Grajewski [i in.], Universitas, Kraków 2001, s. 21–56.

[...] Od czasu do czasu potężny huk i trzask wkradały się w piekielną muzykę wicherów – to złamane lub wyrwane z korzeniami drzewa waliły się o ziemię. Przejmująca groza szła od wstrząsanego żywiołem lasu.

[...] Jedenastu więźniów z transportu zginęło, woły zostały zabite (s. 32–33).

Najważniejsze są jednak dla Lenardowicza fakty, zaświadczone o potworności „raju bolszewickiego”, której dobitnym, choć nie jedynym przejawem jest „katownia sołowiecka” (s. 79).

Droga do niej wiodła Lenardowicza z Mińska. Warto ją zarysować, choćby dlatego, że „pamiętnik z Sołówek” pozostaje wciąż dziełem nieznanym. Drogę z sowieckiego więzienia do łagru polscy czytelnicy znają głównie z lektury *Innego świata* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, z rozdziału *Witebsk – Leningrad – Wołogda*³³. Droga Lenardowicza wydaje się do niej podobna, jednak zdaje się bardziej bolesna.

Wspominałem wcześniej o przybyciu Lenardowicza do Mińska i jego aresztowaniu w czerwcu 1924 roku. W mińskim więzieniu GPU trafia zrazu do „pojedyńki”. Po trzech dniach zostaje oskarżony o szpiegostwo na rzecz Polski. Jako że odmawia podpisania spreparowanych, niezłożonych przez niego zeznań, gepiści zamykają go w ciemnicy „pełnej wody po kolana” (s. 8). Spędza w niej trzy dni. Wyznaje: „O tych cierpieniach będę całe życie pamiętał” (s. 8). Następnie trafia do celi śmierci. Tkwi w niej 20 dni, po czym zostaje wywieziony do Lasu Komarowskiego, „miejsca straceń, gdzie spoczywają setki Polaków, rozstrzelanych przez bolszewików” (s. 11). Stojąc nad wykopanym grobem, ponownie odmawia podpisania zeznań, mając nadzieję, że uczestniczy w „tzw. sztucznym rozstrzelaniu” (s. 13). Istotnie, była to inscenizacja. Na początku sierpnia Lenardowicz zostaje przeniesiony do centralnego więzienia w Mińsku, gdzie oczekuje na wyrok zaocznego sądu kolegium OGPU w Moskwie. Spotyka w celi Polaków, podobnie jak on oskarżonych o szpiegostwo. Z dwoma z nich, żołnierzami, którzy chcąc odwiedzić swoich bliskich na Białorusi, przekroczyli nielegalnie granicę polsko-sowiecką, zaprzyjaźnia się. Dziewiątego września wszystkim trzem ogłoszono w kancelarii więziennej wyrok: „trzy lata ciężkich robót na wyspach Sołowieckich” (s. 17). „Wyspy Sołowieckie – konstatuje autor – miały ustaloną sławę wśród wszystkich więzień sowieckich. Już same ich nazwy: »Wyspy tortur i śmierci«, dosadnie malowały ich przeznaczenie” (s. 17). Wkrótce Lenardowicz wraz z blisko siedmioma dzieśiątkami więźniów wyrusza transportem kolejowym do miejsca przeznaczenia. Etapami, odwiedzając więzienia w Orszy, Witebsku, Leningradzie, 13 października dociera do obozu przejściowego w Kemie, na Wyspie Popiej, stanowiącego wrota Sołówek, a raczej, by użyć innej metafory, pierwszy ich krąg. Relacja dotycząca

³³ G. Herling-Grudziński, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, przedm. B. Russell, London 1953, Gryf.

pobytu autora w łagrze zawarta jest na 59 z 75 stron, wzbogaconego o pięć ilustracji, tekstu (tj. edycji WINW).

„Pamiętnik z Sołówek” jest przede wszystkim świadectwem. Jego walory dokumentarne są nie do przecenienia. Philippe Lejeune stwierdza, że w przypadku tekstu autobiograficznego czytelnik, a w każdym razie czytelnik krytyczny, dociekliwy, szuka pomyłek, zniekształceń, zwraca uwagę na luki, niedopowiedzenia czy koloryzowanie³⁴. Owszem, zdarzają się Lenardowiczowi omyłki; są one jednak usprawiedliwione. Dotyczą głównie nazw miejscowych i nazwisk, zapewne nie dość dobrze usłyszanych lub niedokładnie zapamiętanych, a niekiedy, jak się zdaje, zniekształconych przez redaktora lub zecera obu broszur. Przywołany wcześniej Las Komarowski (potocznie: Komarówka) nazwany jest „Komorówką” (s. 11), zaś miasto Kem, określane przez autora zasadniczo jako Kemi (formę tę, poprawną, stosowano zwłaszcza dawniej), we wcześniejszej partii tekstu jawi się, błędnie, jako „Komi” (s. 19, 20). Naczelnicy obozu sołowieckiego nazywali się Nogtiew i Ejchmans, a nie Noktiew i Ejchmurz (np. s. 60)³⁵. Lenardowicz wspomina, że w 1927 roku przybyło na Sołowki wielu księży katolickich. Wymienia aż 12 nazwisk, wśród nich przybyłego z Ukrainy dziekana Ilgiu (s. 71). Z pewnością ma na myśli dziekana parafii w Charkowie, ks. Wincentego Ilgina, notabene, autora opublikowanych w 2006 roku *Wspomnień kapłana z Sołówek*³⁶. Lenardowicz miał, mimo wskazanych usterek, albo bardzo dobrą pamięć, albo – redagując swoją relację – korzystał z dokumentów, być może udostępnionych mu przez II Oddział (jeśli, co niewykluczone, był jego pracownikiem). W utworze zwraca uwagę pieczołowitość opisu oraz duża liczba danych, zwłaszcza toponimów i nazwisk. Na przykład przytacza autor wypowiedź przybyłego na Sołowki ks. Baranowskiego³⁷ (w edycji „Roju” brak tego fragmentu), zawierającą nazwiska kilku osób represjonowanych wraz z nim w „sprawie Polaków z Witebska” (s. 52), wśród nich rodzinę Iwanowskich. Książd stwierdza, że Iwanowskiego rozstrzelano, zaś jego żonę i nieletniego brata „wymieniono” do Polski. Dane te znajdują potwierdzenie w polskich dokumentach (z tą jedynie różnicą, że Iwanowscy wskazani są w nich jako mieszkańcy nie Witebska, lecz Mińska)³⁸. Podobnie szczegółowe informacje,

³⁴ P. Lejeune, dz. cyt., s. 36.

³⁵ Drugi z nich określony jest w innym miejscu jako „Ejckmus” (s. 30). Nazwa statku, którym transportowano więźniów z Kemu na Wyspy Sołowieckie, to najpierw „Glebbnoki” (s. 20), później zaś, poprawnie, „Gleb Bokij” (s. 51).

³⁶ W. Ilgin, *Wspomnienia kapłana z Sołówek. Jak to było w rajach bolszewickim. Charków – Sołowki – Piniega – Moskwa – Warszawa (1917–1933)*, słowo wstępne, oprac. R. Dzwonkowski, Norbertinum, Lublin 2006.

³⁷ Chodzi o ks. Leonarda Baranowskiego, administratora parafii pw. św. Antoniego w Witebsku w latach 1922–1925. Wspomina go także, jako pierwszego z księży katolickich, którzy trafili na Sołowki, ks. Ilgin (dz. cyt., s. 60).

³⁸ Zob. *Wymiana więźniów...*, s. 181.

nazwiska czterech osób rozstrzelanych w Mińsku, pojawiają się w przytoczonej przez autora wypowiedzi hrabiny R. z lipca 1925 roku. Jest wśród nich niejaki Abramowicz (s. 54). Nazwisko to pojawia się również w sporządzonym prawdopodobnie w listopadzie 1925 roku spisie osób rozstrzelanych przez Sowieców po 1 kwietnia 1925 roku (z adnotacją, że Abramowicza rozstrzelano w Mińsku)³⁹. Dodajmy jeszcze, że w wypowiedzi ks. Baranowskiego pojawia się nazwisko „Woy-no”. Gdyby autor je zasłyszał, nie zaś ujrzał w jakimś dokumencie, zapisałby je raczej z „j” w środku (w tej postaci występowało ono i występuje bez porównania części). Niewykluczone, że z tego samego źródła (tj. jakiegoś dokumentu) zaczerpnął też Lenardowicz informację o zwolnieniu ks. Baranowskiego z Sołówek w 1928 roku i wysłaniu go do środkowej Rosji, sam bowiem opuścił łagier rok wcześniej, a także o personalnych rozsadach, jakie dokonały się we władzach obozowych w 1926 roku (edycja „Roju” tych danych nie zawiera). Czytelnika może też zastanowić, skąd autor wie, że w mińskim więzieniu GPU przebywało „108 osób, w tym 29 kobiet i 79 mężczyzn przeważnie narodowości polskiej” (s. 16) i że 40 z nich rozstrzelano. Wiedzy tej autor bowiem nie uzasadnia (oczywiście mógł ją uzyskać od współwięźniów), jednak w innych przypadkach zwykle to czyni (być może wtedy, gdy wydaje mu się to konieczne). Píše na przykład: „O stonsunkach Miljanowicza z GPU nie wiedziałem [przebywając z nim w jednej celi – przyp. A.M.], wiadomość o tym doszła do mnie znacznie później” (s. 14); „Jak się później dowiedziałem, ów wściekły czekista nazywał się Sokołow” (s. 24). Wszelkoność i szczegółowość charakterystyki obozu, więcej nawet, kompleksu sołowieckiego, znajduje uzasadnienie w fakcie, że przez dość długi czas Lenardowicz sprawował nadzór nad kwarantanną i przeprowadzał dezynfekcję w rozrzuconych na wyspach łagpunktach: „Na tym stanowisku – wspomina – jeszcze lepiej poznałem tajemnicę wysp Sołowieckich, albowiem bardzo często z doktorem Kacew[em] musiałem jeździć po różnych wyspach. Dotarłem niemal do wszystkich obozów i przyjrzałem się wszystkiemu dobrze i dokładnie” (s. 61).

Zarówno w świadectwach, jak i opracowaniach dotyczących obozów koncentracyjnych (niemieckich, sowieckich lub innych) omawiane są zazwyczaj takie aspekty, jak geneza i rozwój obozu, jego lokalizacja, władze obozowe, społeczność więźniarska, formy bytowania więźniów (przyjęcie do obozu, odzież, porządek dnia, warunki mieszkalne i zdrowotne, wyżywienie, kary i szykany), praca, formy represji i śmiertelność, przejawy oporu więźniów (samopomoc koleżeńska, przejawy życia kulturalnego, religijnego i politycznego, kontakty ze światem zewnętrznym, bunt, ucieczki), próby demaskowania zbrodni. W relacji Lenardowicza niektóre z nich są wyodrębnione, omówione osobno, jednak większość jest „rozproszona” w narracji poddającej się ujęciu chronologicznemu, zdeterminowanemu przez doświadczenie autora. Spróbujmy „zreferować” Sołowki Lenardowicza, najpierw

³⁹ Zob. tamże, s. 211.

zgodnie z porządkiem chronologicznym, a następnie problemowym, by przejść do kwestii związanych z wymową i pragmatyką „pamiętnika”.

Przybyły 13 października 1924 roku transport więźniów, w którym znajdował się Lenardowicz, wprost z wagonów został skierowany do „punktu przejściowego” na Wyspie Popiej. Tutaj „naczelnik” odczytał nowoprzybyłym sołowiecką „litanię”, regulamin „oboju koncentracyjnego o specjalnym przeznaczeniu dla więźniów skazanych na roboty przymusowe” (s. 19), po czym dodał: „Wolno mi was rozstrzelać w każdej chwili za nieposłuszeństwo” (s. 19). Po spędzeniu dwóch dni w „brudnych i cuchnących budach o dachach dziurawych” (s. 19) więźniów przewieziono statkiem na Wyspę Sołowiecką. Autor informuje o jej lokalizacji i funkcjonującym tu niegdyś klasztorze, „podobnym [...] do wielkiej i mocnej twierdzy” (s. 20). Wzmiankuje o udziale Dzierżyńskiego, komendanta czerezywczajki, w przekształceniu dóbr klasztornych w więzienie (wymienne używa też określeń „obóz” i „katorgia”), rozrastające się najpierw na Wyspach Sołowieckich, a następnie, po dwóch latach, obejmujące „całe pobraże Murmańskie (s. 21).

Po przybyciu na Wyspę Sołowiecką Lenardowicz zostaje umieszczony w krem-lu, w sali, gdzie przebywało już 460 więźniów. Wspomina:

Na brudnej podłodze, cisnąc się wzajemnie, leżały istoty, a raczej cienie ludzkie. Było to wszystko brudne, oberwane [...]. Łachmany ludzkie!... Odpadki społeczeństwa!...

[...] Większość tych ludzi zrezygnowała już ze wszystkiego, czekając cierpliwie na śmierć, jako ukoicielkę i pocieszycielkę (s. 22).

Skazańcy – informuje dalej – zmuszani są do wykonywania różnych robót. Pierwszą pracą, jaką sam wykonuje jest trwający 25 godzin wyładunek węgla z barki („musiałem pracować, bo w każdej chwili kolba karabinu mogła mi roztrzaskać głowę”, s. 25), następnie, również jesienią, przez dwa tygodnie wydobywa z jeziora rozbite tratwy („naumyślnie planowali takie roboty, aby nas wpędzić w choroby i zniszczyć fizycznie”, s. 25). Kolejne zajęcia polega na kopaniu mogił. Brygada, w której pracuje, liczy 26 osób. Norma na jednego kopiącego wynosi dwie mogiły, grunt jest skalisty; kto nie wypełni normy, ten trafia do karceru. W grudniu zostaje skierowany do pracy w lesie. Była to – jak wspomina – „nie praca, a piekielne męki” (s. 35):

więźniowie, którzy nie zdołali wyrąbać przepisanej miary drzewa, nie dostawali ani [...] wstrętnej zupy, ani chleba, a na dobitkę zostawiano ich na noc w lesie. Jasnym jest, że rzadko taki nieszczęśliwiec wracał do swych towarzyszy – przeważnie zamarał w lesie. Toteż wielu więźniów, chcąc ratować swoje życie, odrąbywało sobie

umyślnie palce u rąk lub w inny sposób kaleczyli się, aby tylko uniknąć tej katorżniczej pracy i dostać się do szpitala (s. 36)⁴⁰.

Czasami więźniowie prosili o tę „przysługę” towarzyszy niedoli. Kupiec Koralow, którego prośbie o odrąbanie palców Lenardowicz odmówił, rzucił się pod upadającą sosnę, znajdując w ten sposób śmierć.

Wiosną 1925 roku wybuchła na Sołówkach, dziesiątkująca więźniów, epidemia tyfusu plamistego, będąca efektem skandalicznych warunków higienicznych, niedożywienia i wyczerpującej pracy. Lenardowicz, zachorowawszy, trafił do obozowego szpitala. Szczęśliwie zmieniło to jego sytuację, albowiem odzyskał zdrowie, został mianowany przez naczelną lekarkę, panią Feldman, sanitariuszem w szpitalu. Następnie pracował jako pomocnik felczera, którą to – jak ironicznie rzecz ujmuje – „godność sprawował b. prawosławny archierej z Piotrogradu, Protopopow (s. 43)⁴¹. W 1926 roku Lenardowicza przeniesiono do nadzorowania „oddziału wariatów” (s. 61). Oddział po kilku miesiącach zamknięto: więźniów spokojnych zwolniono, pozostałych zaś wywieziono do Kemu i rozstrzelano. Lenardowiczowi wyznaczono następnie inne zajęcia: wspomniany już nadzór nad kwarantanną i dezynfekowanie obozów rozrzuconych na Wyspach Sołowieckich.

Jesienią 1927 roku oznajmiono mu w kancelarii obozowej, że jego pobyt w łagrze zakończył się. Pozwolono mu wybrać jako miejsce osiedlenia gubernię woroneską. Stwierdza w „pamiętniku”:

Przed odjazdem z wysp Sołowieckich starałem się dowiedzieć, możliwie najdokładniej, ilu więźniów przeszło przez tę katownię sowiecką w czasie mego trzyletniego pobytu na Sołówkach. Według statystyki, prowadzonej przez zarząd obozów, przebywało przez owe lata na wyspach 23.400 więźniów. Z tej licznej armii nędzarzy zginęło 9600 więźniów. Do tej cyfry włączam również zamordowanych przez czekistów. Zwolniono w owym czasie 3200 więźniów (s. 72–73).

Trudno zweryfikować te liczby. Zwykle świadkowie zawiązają, i to nieraz znacznie, liczbę ofiar. W każdym razie „przewodnik encyklopedyczny” *Łagry* wskazuje, że w czwartym kwartale 1924 roku przebywało na Sołówkach 5044 więźniów, rok później 7727, pod koniec 1926 roku 10.682, zaś w czasie, gdy Lenardowicza zwalniano – 14.810. Między 1 października 1926 a 1 października 1927 roku w Sołowieckim

⁴⁰ Por.: „Niezdolny do wykonania zadanej mu pracy, a wiedząc, co mu za to grozi, więzień w przystępie szału bezsilnej wściekłości kładł na pniu swą lewą rękę i obcinał siekierą palce” (F. Olechnowicz, *Siedem lat w szponach GPU*, nakł. autora, Wilno 1935, s. 49).

⁴¹ Archijerej Serafim (Aleksandr Aleksiejewicz Protopopow) został w 1937 roku rozstrzelany.

ITŁ zmarło 728 osób⁴². Za formułą „zmarło” mieszczą się, rzecz jasna, różne rodzaje śmierci. Liczby jednak nie są w tym przypadku najważniejsze. Najistotniejsza jest intencja zaświadczenia zbrodni. To ona w istotny sposób przyczyniła się do spisania „pamiętnika z Sołówek”. Przyświecała zresztą nie tylko byłym więźniom. Lenardowicz opowiada o rejestrowaniu przez naczelnego lekarza obozu, Drago, niebędącego więźniem, zabójstw popełnianych przez strażników. Stosowny rejestr, obejmujący 1224 osób, Drago przedłożył komisji przybyłej na Sołowki z Moskwy. Niestety jej członkowie nie zainteresowali się sprawą; spędzali czas z podsyłanymi im dla rozrywki przez funkcjonariuszy obozu więźniarkami: „Zabawa [...] trwała 11 dni” (s. 65).

Współwięźniowie, „bracia Polacy” (s. 73), z którymi Lenardowicz żegna się na Wyspie Sołowieckiej, proszą go: „Opowiedz w Polsce, jakie my tu przeżywamy męczarnie. Niech społeczeństwo dowie się, jak wygląda państwo komunistyczne” (s. 73). W szpitalu w Kemie, do którego wstępuje jeszcze, aby pożegnać się ze znajomymi, lekarz Wysocki powiada doń: „Bardzo często zwiedzam komenderówki Puranda, Uchty, Niedźwiedzią Górę i inne. Panie Mieczysławie, tu dzieją się rzeczy jeszcze gorsze niż na wyspach. Tu codziennie mordują dziesiątki ludzi...” (s. 75–76). W zakończeniu relacji dotyczącej pobytu na Sołówkach Lenardowicz wymienia nazwiska 19 Polaków, którzy w czasie jego pobytu zostali rozstrzelani na Wyspach Sołowieckich. Jest to swoiste epitafium. Wymienia także – w toku narracji – liczne nazwiska funkcjonariuszy, powiada: „powtarzałem je sobie codziennie na Sołówkach, przypominam je sobie i obecnie codziennie, boć, wierzę w to mocno, przyjdzie na nich chwila sprawiedliwej kary” (s. 31).

„Pamiętnik” Lenardowicza jest przede wszystkim katalogiem zbrodni: dręczenia i uśmiercania niewinnych ludzi. O niektórych zbrodniach autor jedynie wzmiankuje, inne zaś przedstawia, przywołując relacje świadków lub opisując to, co widział na własne oczy lub czego sam doświadczył. Stwierdza: „Rozstrzeliwanie ludzi na Sołówkach było zjawiskiem codziennym” (s. 30). Nieco wcześniej przywołuje opowieść współwięźnia, Romana Napolskiego, studenta medycyny Uniwersytetu Warszawskiego, o zastrzeleniu w lipcu 1924 roku dziesięciu i ranieniu szesnastu eserowców, którzy domagali się respektowania ich prawa do spaceru. Wkrótce zostanie rozstrzelany Napolski, o czym poinformuje Lenardowicza lekarka M.⁴³ Sam Lenardowicz jest świadkiem okrutnego skatowania przez strażników, „Żyda

⁴² Zob. S.K. [S. Kriwienko], *Sołowiecki ITŁ OGPU*, [w:] Łagry. Przewodnik encyklopedyczny, red. N. Ochotin i A. Roginski, przekł. R. Niedzielko, Ośrodek „Karta”, Warszawa 1998, s. 464–466.

⁴³ Napolski był mieszkańcem Poznania i porucznikiem „polskiej białej armii” (tj. zapewne walczył w wojnie polsko-bolszewickiej); przebywał na Sołówkach skazany za szpiegostwo, rozstrzelano go 26 marca 1925 roku – zob. Archiwum Ośrodka „Karta”, Kolekcja Stowarzyszenia „Memoriał”, Materiały na temat obozów sołowieckich, sygn. PL-1001-AW-M-I-11, teczka 1.

Reminsona pospołu z »prostakiem« Iwanowem” (s. 39), księcia Nikołaja Golicyna⁴⁴, który wskutek odniesionych obrażeń wkrótce zmarł. Ci sami oprawcy urządzili Lenardowiczowi, mającemu wysoką gorączkę, przymusową kąpiel w przereźbli (na 37-stopniowym mrozie) połączoną z biciem.

Dla oprawców Lenardowicz nie ma żadnej wyrozumiałości. Reminson (Żyd) i Iwanow (Rosjanin) to „kaci żydowsko-bolszewicy” (s. 39), inni sowieccy funkcjonariusze to „zbiry” (s. 12), „zwyrodnialcy sowieccy” (s. 30), „hołota” (s. 31), „łajdacy” (s. 58). W żadnym z nich nie dostrzega Lenardowicz cech człowieczych, zdolności do refleksji, choćby zawahania, nie mówiąc już o współczuciu. Zło jest w „pamiętniku” złe bezwzględnie i niebanalne. U jego źródeł tkwi „łotrowski system” (s. 46), konkretny ustrój społeczny. Trudno znaleźć w „pamiętniku” to, co Primo Levi w odniesieniu do obozów niemieckich nazwał „szarą strefą” i co było znamieniem także łagrów, o czym świadczą utwory Gustawa Herlinga-Grudzińskiego czy Warłama Szalamowa. Tak więc solidarność więźniarska zdaje się stanowić na Sołówkach normę; nawet normy robocze, wyznaczane przez władze obozowe i konsekwentnie egzekwowane, nie wywołują między więźniami, uformowanymi przy wyrębie lasu w „trójki”, napięć. W każdym razie Lenardowicz o nich nie wspomina, zapewne je przemilcza. Nie dookreśla też, przez co skazuje czytelnika na domysły, kim jest nadzorujący pracę rębaczy „dziesiątnik”, wymachujący kijem i wrzeszczący: „Do roboty małpy, su...y syny! Do roboty! A nie, to kijem wam porachuję żebra...” (s. 37), ani kierownik cegielni, czyniący więźniarkom niedwuznaczne propozycje. Możemy się domyślać, że są to współwięźniowie (należy mieć jednak na uwadze, że w obrębie łagrów zatrudniano, jako specjalistów, także ludzi wolnych). O współwięźniach mówi Lenardowicz konsekwentnie jako o towarzyszach niedoli (s. 63); prosząc jednego z nich o przysługę, zwraca się doń – *per* „kolego” (s. 60).

Wspomina też o trudnym do wytrzymania, wyniszczającym przy robotach przymusowych klimacie i samej w sobie wyniszczającej zdrowie i życie pracy, o stanowiącym „postrach dla wszystkich więźniów” (s. 26) karcerze na Siekiernej Górze, o katowaniu więźniów, którego efektem była nierzadko utrata zmysłów, jak w przypadku barona Sztromberga⁴⁵, lub śmierć. Opowiada o przypadkach samobójstw. Nadmienia o głośnym przejawie „łajdactw administracji i przewrotności władz naczelnych w Moskwie” (s. 66), jakim był zrealizowany na Sołówkach film, mający pokazać, „jak bolszewicy obchodzą się ze skazańcami po ludzku” (s. 67). Z opisu wynika, że chodzi o dzieło Czerkasowa; myli się jednak autor co do daty:

44 Był on synem ostatniego premiera Imperium Rosyjskiego.

45 Boris Szyrajew stwierdza, że był on, Nikołaj Sztromberg, utalentowanym pianistą, uczniem Saint-Saënsa (tenże, *Niegasnące światło*, przetł. i oprac. A. Czendlik, AA, Kraków 2014, s. 356).

film realizowano nie, jak stwierdza, pod koniec 1926 roku, lecz w latach 1927–1928 (w edycji „Roju” nie ma tego fragmentu).

Pozostajemy jeszcze przy temacie łagiernej seksualności, przejawiającej się już to w formie gwałtu (lub w formie doń zbliżonej – jak w przywołanym wyżej przykładzie), już to jako przejaw miłości. Warto podjąć tę kwestię choćby dlatego, że była ona w Polsce dyskutowana na marginesie *Innego świata*. Chodzi o ukazaną przez Herlinga-Grudzińskiego w rozdziale *Nocne łowy* scenę zbiorowego gwałtu dokonanego przez „urków” (więźniów kryminalnych) na więźniarce Marusi oraz zwłaszcza o zawarte w rozdziale *Głód* epizody dotyczące młodej Polki, córki oficera, oraz śpiewaczki opery moskiewskiej, Tani – zrazu opierających się erotycznym zakusom więźniów, jednak ostatecznie „złamanych głodem”. Filozofka Barbara Skarga, była więźniarka łagru, komentując *Inny świat*, stwierdza, że nie jest prawdą, iż można było mieć każdą kobietę za pajkę chleba. Wiele z nich trzymało się bowiem dzielnie, o czym decydował nie tyle głód, lecz wpojone zasady moralne związane z kręgiem kulturowym, z którego się wywodziły; najłatwiej – stwierdza Skarga – ulegały prostytutce pochodzące z prymitywnych środowisk Rosjanki⁴⁶. Trudno z tym stwierdzeniem polemizować, zwłaszcza że sama autorka stwierdza, że między łagromi istniały, niekiedy dość istotne, różnice – „w czasie i w przestrzeni”⁴⁷. Łatwiej byłoby natomiast odeprzeć sugestię Anny Nasiłowskiej, że autor *Innego świata* ukazuje ofiarę licznych gwałtów jako „kobietę upadłą”, pozbawioną czci⁴⁸. W moim przekonaniu ukazuje ją przede wszystkim jako godną współczucia ofiarę.

Franciszek Alachnowicz (vel Franciszek Olechnowicz), wspominający wprawdzie nie łagier w Jercewie, lecz Sołowki, konstatuje: „Opierać się było zbyt trudno...”, „Żywot cnotliwy pędzą [tu] jedynie ułomne, kalekie i stare baby”⁴⁹. W relacji Lenardowicza wygląda to podobnie. Nadmienia on między innymi o tak zwanych „pirożkach” – zabawie kierownictwa obozu, polegającej na libacji połączonej z gwałceniem urodziwych więźniarek. (Jej dalszym ciągiem był „program krwawy”, polegający na strzelaniu z okien do więźniów: „Po takiej »zabawie« przybywało zawsze kilkanaście nowych mogił, a szpitale pełne były ciężko rannych...”, s. 31). Wspomina też Lenardowicz o przypadku podobnym do ukazanego przez Herlinga-Grudzińskiego, polegającym na łamaniu więźniarki, tyle że nie głodem, lecz pracą. Jest to jeden z obszerniejszych epizodów zawartych w „pamiętniku” i jeden z bardziej poruszających. Bohaterką tej opowieści jest, przybyła niedawno na Sołowki, hrabina R., Polka i patriotka, którą Lenardowicz poznał w mińskim więzieniu. Popędzana do pracy przez „zarządzającego cegielni”, nieznająca jeszcze

46 B. Skarga, *Świadectwo „Innego Świata”*, „Kultura Niezależna”, nr 19 (1986), s. 45.

47 Tamże, s. 44.

48 A. Nasiłowska, *Łagierna moralność*, „Odra” 2001, nr 12, s. 37.

49 F. Olechnowicz, dz. cyt., s. 69, 73.

obozowych realiów, hrabina R. informuje Lenardowicza, oburzona: „Ten wstrętny stary Żyd bez zębów [...] zaproponował mi, abym została jego kochanką. Plunęłam mu w twarz [...]. [...] Nie rozumiem – zawołała pani R. – jak mogły kobiety zgodzić się na tak nieczne propozycje tego Remera” (s. 57–58). „Zamilkliśmy” (s. 58) – wymownie komentuje ten epizod, nie komentując propozycji Remera, autor. Z cegielni, gdzie praca wcale nie była najcięższa, hrabina została przeniesiona do pralni więziennej, skąd, jako że nie radziła sobie przy balii, skierowano ją do wyrębu drzew. Tutaj „Mszczą się nad nią czekięści, ponieważ nie chce zgodzić się na ich [taką samą, jaką złożył Remer – przyp. A.M.] propozycję” (s. 60). Lenardowiczowi udaje się, dzięki koneksjom, sprawić, że wycieńczona pracą R. trafia do szpitala. O jej dalszych losach edycja WINW milczy. Poznajemy je dzięki wersji opublikowanej przez „Rój”:

Gdy opuściła szpital, chciano ją [ponownie] przeznaczyć na roboty do lasu. Przestraszyło to ją i... ugięła się pod haniebnymi propozycjami czekistów, zgodziła się zostać „służącą” jednego z bandytów sowieckich. Gdy mu się znudziła, przeszła w ręce innego czekisty. Od tego do trzeciego itd. Tak banda łajdaków bez czci i sumienia wykorzystwała jej brak sił do walki z losem.

Pewnego razu, gdy u doktora chorób wenerycznych, Tachorowa, przeglądałem listę chorych, znalazłem nazwisko hr. R....

Oto los kobiet na Sołówkach!⁵⁰

Lenardowicz opowiada także o innego rodzaju relacji erotycznej – łączącej lekarkę M. z przywołanym przeze mnie wcześniej więźniem Napolekim. Ścisłe biorąc, przytacza „smutną i tragiczną” (s. 47) opowieść tejże lekarki, zmuszonej przez obozowych funkcjonariuszy, Waškowa i Noktiewa (właśc. Nogtiewa), do asystowania przy egzekucji jej ukochanego. Była to zemsta za odrzucenie przez nią ich „hańbiących propozycji” (s. 47). Z tą opowieścią związany jest wszelako inny epizod, „kryminalny”. Otóż do obozowego szpitala, gdzie pracuje M., trafia po pewnym czasie czekista Sokołow, który dokonał egzekucji Napolekiego. Lekarka oznajmia Lenardowiczowi, że Sokołow nie wyjdzie stąd żywy. Ta determinacja pozornie zdumiewa autora, jednak w istocie go nie dziwi. Gdy czekista niemal odzyskuje zdrowie, lekarka zachęca go, by porzucił „wstrętny fach mordowania ludzi” (s. 49). Ten drwi z niej. W konsekwencji M. podaje mu wraz z mlekiem truciznę; fizycznie czyni to jednak Lenardowicz, zdziwiony troskliwością lekarki (a raczej udający zdziwienie – przed czytelnikiem). „Dziś piszę o tym – stwierdza autor – bo pani M. (niech nazwisko jej pozostanie nieznanne) dawno już spoczywa w ziemi...” (s. 51). Warto nadmienić, że w edycji „Roju”, w mniejszym stopniu ukierunkowanej wychowawczo niż wersja WINW, rzecz opowiedziana jest mniej

⁵⁰ M. Lenartowicz, *Pamiętnik z Sołówek...*, s. 55.

„wymijająco”. Mianowicie myśl o usunięciu Sokołowa, który miał zamordować ponad stu więźniów, pojawia się najpierw w głowie Lenardowicza: „Kombinowałem sobie już po cichu, jakby to mu odpłacić za wszystkie krzywdy, jakie zadał mnie i moim towarzyszom niedoli. Ale [...] jeszcze mocniej i namiętniej nad tym przemyśliwała pani M., lekarka”⁵¹.

Abstrahując od rygorystycznej moralności (chrześcijańskiej lub ugruntowanej w przysiędze Hipokratesa), można by stwierdzić, że przywołana tu anegdota zawiera pierwiastek optymistyczny: zło przynajmniej raz zostało ukarane. Optymizmu jest jednak w „pamiętniku z Sołówek” niewiele. Na wyspie tortur i śmierci zło się panoszy. Pośród zdarzeń niosących otuchę, choćby niektórym więźniom, wspomniane jest przybycie na Sołowki księdza Baranowskiego: „Každy z katolików czekał od księdza pociechy i każdy marzył, aby księdzu ulżyć w jego ciężkiej doli” (s. 52). Owszem, wspomina Lenardowicz także o innych przejawach altruizmu, jednak do ich realizacji z reguły potrzebne było „wstawiennictwo” (s. 53), często ufundowane na poczuciu etnicznej bądź religijnej wspólnoty.

Niewielką dozę otuchy zawierają także dwa epizody opowiadające o „ożyciu więźnia”. Pierwszy określony jest przez autora jako „komiczny w swej grozie wypadek” (s. 43). Dotyczy więźnia Sidorowa, którego „felczer” Protopopow i jego pomocnik Lenardowicz uznali za zmarłego, po czym nakazali złożyć zwłoki na stosie nieboszczyków w kostnicy. Po półtorej godziny, w środku nocy, autor ujrzał, przerażony, „trupa” czołgającego się w jego kierunku. Przedwcześnie uznany za zmarłego, Sidorow poskarżył się następnego dnia lekarzowi. Na szczęście dla „winowajców” skończyło się tylko na ostrej reprimendzie. Drugi przypadek pozbawiony jest elementu komicznego, chyba że uznamy za taki fakt, iż błędu w sztuce nie przypłacili winowajcy dodatkową karą. Tym razem stwierdzono śmierć więźnia, któremu naczelnik karceru na Siekiernej Górze roztrzaskał głowę kolbą karabinu. Wystawiono akt zgonu. Po pewnym czasie „nieboszczyk” ożył. Obawę wzbudza jednak nie „żywy trup”, lecz możliwie konsekwencje omyłki. Dylemat felczera – „cóż będzie z [...] chorym. [...] co będzie z nami?” (s. 64) – jego pomocnik, Lenardowicz, rozstrzyga następująco: „Najwyżej dolożą nam jeszcze po trzy lata i wygonią ze szpitala na ogólne roboty, ale za to uratujemy bliźniemu życie. [...] Nadzieje moje jednak się nie sprawdziły; ranny zmarł, gdyśmy byli o jeden kilometr od szpitala. Felczer odetchnął” (s. 64). Niewykluczone, że odczuł ulgę także Lenardowicz. O tym jednak milczy.

Ulgę, ale i nadzieję daje autorowi „pamiętnika” także wiara w Boga. Autor nie eksponuje jej. Przejawia się ona nie tyle w deklaracjach światopoglądowych, co zwłaszcza w gestach („rozpocząłem pacierz za nieszczęśliwego towarzysza niedoli”, s. 63) i w sformułowaniach, będących, notabene, tyleż wyrazem wiary, co nadziei: „Na pewno Bóg Najwyższy, patrząc na te ich męki ziemskie, odpuścił

⁵¹ Tamże, s. 44.

im [więźniom] wszystkie grzechy doczesne i dusze ich zabrał do nieba” (s. 30), „Bóg czuwał nad nami” (s. 62). W każdym razie Lenardowicz ujmuje dziejące się na Sołówkach i w całej Bolszewii zło niemetafizycznie, zdroworozsądkowo. Jego źródłem są, co już sygnalizowałem, „czerwoni władcy Kremla” (s. 79), stanowiący zagrożenie nie tylko dla Rosji, lecz i dla całej cywilizacji. W zakończeniu broszury *Za czerwonym kordonem* Lenardowicz nawołuje czytelników, aby przestrzegali wszystkich przed „złudami komunizmu, który bogatą niegdyś Rosję zamienił w ruinę. Nie wolno nam tej zarazy puszczać do Polski!”⁵².

Na zakończenie chciałbym wspomnieć, że przed 17 września 1939 roku ukazały się w Polsce inne jeszcze teksty dotyczące Sołówek. Wymienię dwa, oba z 1936 roku, niewykлучzone jednak, że jest ich więcej (konieczna jest dalsza kwerenda).

Katolicki dziennik „Głos Mazowiecki” opublikował krótki artykuł *Straszliwe rządy zbirów bolszewickich*⁵³. Zawiera on informacje dotyczące życia w Związku Sowieckim uzyskane od biskupa Matulanisa (właśc. Teofilusa Matulionisa), będącego do 1933 roku więźniem Sołówek⁵⁴. Obok bałamutnej informacji, zapewne podyktowanej profilem ideowym gazety – mianowicie twierdzenia, że 99 procent ludzi w Rosji jest zarażonych chorobami wenerycznymi, co jest efektem powszechnej w tym kraju rozpusty – artykuł zawiera rzetelne wzmianki o Sołówkach: o wyniszczającej pracy przy wyrębie drzew, samookaleczaniu się więźniów i ich popadaniu w obłąd. „Z trzydziestu pięciu księży, którzy razem z ks. biskupem Matulanisem znajdowali się w jednym baraku, ośmiu postradało [...] zmysły, a kilku potem i życie”⁵⁵. Z kolei „Przewodnik Katolicki” zaprezentował wspomnienia księdza Donata Nowickiego, zatytułowane *Wśród tortur ducha i ciała*⁵⁶. Poprzedzająca je nota informuje, że ks. Nowicki został zesłany na Sołówki pod koniec 1925 roku: „W ciągu tych długich lat przechodził [...] niewysłowione tortury fizyczne i duchowe. Ale to miejsce zesłania stało się również dla niego najlepszą szkołą życia religijnego, miejscem największych łask Bożych”⁵⁷. Wspomnienia te dotyczą

52 M. Lenardowicz, *Za czerwonym kordonem...*, s. 52.

53 [B. nazw. aut.], *Straszliwe rządy zbirów bolszewickich. Zgnilizna moralna i tortury w bolszewii*, „Głos Mazowiecki” 1936, nr 4, s. 4.

54 Bp Teofil Matulionis trafił na Sołówki (z dziesięcioletnim wyrokiem) 16 października 1930 roku. Pracował w obozie w Kemie i na wyspie Anzer. Dziesiątego września 1933 roku został wymieniony w grupie 10 księży na 26 agentów sowieckich i trafił na Litwę. Zob. dotyczący go biogram w tomie: *„Bez sądu, świadków i prawa...”. Listy z więzień, łagrów i zesłania do Delegatury PCK w Moskwie 1924–1927*, red. R. Dzwonkowski, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2002, s. 240.

55 [B. nazw. aut.], *Straszliwe rządy...*, s. 4.

56 D. Nowicki, *Wśród tortur ducha i ciała (Z przeżyć kapłana w więzieniu sowieckim)*, „Przewodnik Katolicki” 1936, nr 34, s. 553–554, nr 35, s. 569–570, 577.

57 „Przewodnik Katolicki” 1936, nr 34, s. 553. Donat Nowicki był księdzem katolickim obrządku wschodniego. Przybył na Sołówki 21 września 1925 roku, od 11 lipca przebywał przez

głównie pobytu w więzieniach, do których ks. Nowicki trafił po opuszczeniu łagru: pierwsze z nich znajduje się na Sołowkach, drugie w Leningradzie. Relacja ta ma charakter nade wszystko katechetyczny: ukazuje walkę chrześcijanina, księdza, o ocalenie własnej duszy, prowadzoną z GPU, instytucją będącą, w (niemetaforycznym) ujęciu autora, „szatańskim dziełem”⁵⁸. Jeśli chodzi o obóz na Sołowkach, autor czyni jedynie wzmianki o grzebaniu tysięcy ofiar, widzianym na własne oczy, i o wyspie Anzer, gdzie osadzono księży. Zimą 1930 roku, jak twierdzi, „zginęło ich aż 70%”⁵⁹.

Nadmieniłem wcześniej, że pod koniec pobytu na Sołowkach, w 1927 roku Leonardowicz spotkał ks. Ilgina. W 2006 roku ukazały się, pośmiertnie, jego *Wspomnienia kapłana z Sołówek*⁶⁰. Pobytowi na wyspach poświęcony jest jednak zaledwie fragment książki, liczący 16 stron. Sołowieckie doświadczenia ks. Ilgina nie jawią się, na tle innych wspomnień, jako bolesne. Owszem, w dwutygodniowym okresie kwarantanny wykonywał on ciężkie prace fizyczne, szybko jednak został, wraz z innymi polskimi księżmi, wysłany na wyspę Kond, gdzie pełnił funkcję rachmistrza w kancelarii: „Życie na Kondzie – wspomina – było dla nas, księży, możliwe, a nawet, powiedziałbym, szczęśliwe. [...] Co zaś do reszty więźniów, [...] miejsce to było dla nich istną katogą”⁶¹. W 1928 roku wraz z innymi księżmi przeniesiono go na wyspę Anzer. Kilkumiesięczny pobyt na niej należał – jak stwierdza – „do najprzyjemniejszego okresu, spędzonego na Wyspach Sołowieckich”⁶². Pod koniec tego roku przeniesiono ks. Ilgina do Kemu, gdzie, dzięki protekcji ks. Mikołaja Michasionka, objął posadę w kancelarii szpitalnej. Zwolniono go z obozu w 1930 roku, jesienią 1933 roku w wyniku wymiany znalazł się na Łotwie, zaś w styczniu 1934 roku przybył do Polski.

Wskazując polskie i polskojęzyczne świadectwa dotyczące SŁON, wypada jeszcze wymienić, opublikowane wcześniej niż świadectwo ks. Ilgina, wspomnienia Walentego Woronowicza *Przypadki XX wieku. 20 lat na Wyspach Sołowieckich i Kołymie. 1935–1955 z 1994 roku*⁶³. Autor, urodzony w Piotrogradzie, był dzieckiem Polaków ewakuowanych z rejonu walk rosyjsko-niemieckich w czasie I wojny

ponad trzy lata na wyspie Anzer w grupie księży katolickich. Do Polski przybył 15 września 1932 roku dzięki wymianie więźniów. Zob. dotyczący go biogram w tomie: „Bez sądu, świadków i prawa...”, s. 248.

⁵⁸ Ks. Donat [Nowicki], *Wśród tortur ducha i ciała (Z przeżyć kapłana w więzieniu sowieckim)*. „Przewodnik Katolicki” 1936, nr 34, s. 553.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ W. Ilgin, dz. cyt.

⁶¹ Tamże, s. 63.

⁶² Tamże, s. 67.

⁶³ W. Woronowicz, *Przypadki XX wieku. 20 lat na Wyspach Sołowieckich i Kołymie. 1935–1955*, do dr. przygot., wstępem i przypisami opatrzyły W. Śliwowska, M. Giżejewska, Instytut Historii PAN, Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Warszawa 1994.

światowej. W 1935 roku podjął starania o wyjazd do Polski, w związku z czym został aresztowany, oskarżony o popełnienie przestępstwa politycznego i skazany na dziesięcioletni pobyt w obozie pracy. Swoje wspomnienia spisał w latach 1989–1990. Wiktoria Śliwowska i Małgorzata Serańska-Giżejewska uznają Woronowicza za kronikarza polskiej obecności na Sołówkach⁶⁴. Ściśle biorąc, autor przebywał w obozie na Wyspie Popiej, odległej od Wysp Sołowieckich o blisko 40 kilometrów. Wówczas był to już jeden z oddziałów obozowych Białomorsko-Bałtyckiego ITŁ. Pobytowi w nim poświęcił Woronowicz jedynie część książki, zatytułowaną *Na Wyspach Sołowieckich*. Autor przebywał tutaj w warunkach jak na łagier wręcz komfortowych. Można je zestawić z sytuacją więźniów politycznych w pierwszym okresie funkcjonowania SŁON, a nawet przybyłych tutaj pod koniec lat dwudziestych – jak Rosjanin Oleg Wołkow, który wspomina, że trafił na Sołowki „w przededniu zmian, które miały ostatecznie zatrzeć resztki śladów podobieństwa sowieckich miejsc odosobnienia do carskich więzień politycznych”⁶⁵. Woronowicz znośne warunki uwięzienia zawdzięczał przede wszystkim życzliwości współwięźniów – był młody, drobnej budowy, wyglądał jak dziecko. W łagrze dużo czytał, uczestniczył w wykładach popularnonaukowych wygłaszanych przez więźniów, korespondował z rodziną i otrzymywał paczki. „Do pracy – wspomina – wyznaczano bardzo rzadko. W ciągu dwóch lat spotkało mnie to dwa razy”⁶⁶. Po pewnym czasie zatrudniono go w księgowości, dzięki czemu uzyskał „trochę grosza, lepsze warunki mieszkalne, lepsze wyżywienie i większe możliwości zakupów w mieście”⁶⁷. W 1937 roku skierowano go na Kołymę, gdzie przebywał jako najpierw łagiernik, a następnie *posieleniec*.

Kołyma to kolejny, po Sołówkach, ważny „rozdział” polskiego losu i polskiej literatury łagrowej, którego znaczącym, choć nie jedynym wyrazem jest, opublikowana w 1950 roku przez Anatola Krakowieckiego *Książka o Kołymie*⁶⁸. Co ciekawe i znamienne, opublikowana niedawno, w 2021 roku, przez Sebastiana Warlikowskiego książka *Nie tylko Kołyma. Polacy w sowieckich łagrach. Wspomnienia i dokumenty*⁶⁹ nie zawiera żadnego świadectwa pobytu Polaków w łagrach sprzed

64 W. Śliwowska, M. Serańska-Giżejewska, *Wstęp*, [w:] W. Woronowicz, dz. cyt., s. VI.

65 O. Wołkow, *W otchłani*, przekł. M. Kotowska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1994, s. 55.

66 W. Woronowicz, dz. cyt., s. 42.

67 Tamże, s. 47–48.

68 A. Krakowiecki, *Książka o Kołymie*, Veritas, London 1950. Zob. też: M. Giżejewska, *Polacy na Kołymie w latach 1940–1958*, „Niepodległość i Pamięć” 1996, nr 2, s. 85–97; T. Sucharski, O „piątą wolność człowieka” na „dnie człowieczeństwa”. *Kołymska edukacja Anatola Krakowieckiego*, [w:] tegoż, *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2008, s. 135–158.

69 S. Warlikowski, *Nie tylko Kołyma. Polacy w sowieckich łagrach. Wspomnienia i dokumenty*, Zona Zero, Warszawa 2021.

17 września 1939 roku. Nota zamieszczona na jej okładce informuje, że załącznikiem „gułagu” (winno być: GUŁagu) był obóz założony w 1923 roku na Wyspach Sołowieckich, oraz mylnie stwierdza, że „Pierwsi Polacy zaczęli trafiać do sowieckich obozów zagłady [!] w latach 30. w ramach tzw. akcji polskiej” (tj. „operacji polskiej”, przeprowadzonej przez NKWD w latach 1937–1938). Polacy trafiali do łagrów znacznie wcześniej. Wiedza ta, jak widać, nie jest powszechna. Wprawdzie książka Warlikowskiego nie ma znamion opracowania naukowego, adresowana jest do szerokiego grona czytelników (choć głównie o orientacji prawniczej), odzwierciedla jednak wciąż wciąż pokutujące w świadomości społecznej Polaków przekonanie, że *terminus a quo* rodzimej literatury łagrowej stanowi 17 września 1939 roku.

Bibliografia

- Archiwum Ośrodka „Karta”, Kolekcja Stowarzyszenia „Memoriał”, Materiały na temat obozów sołowieckich, sygn. PL-1001-AW-M-I-11.
- Archiwum Ośrodka „Karta”, Kolekcja Stowarzyszenia „Memoriał”, Materiały o Polakach represjonowanych z ZSRR w latach 30. XX wieku, sygn. PL-1001-AW-M-I-17.
- „Bez sądu, świadków i prawa...”. *Listy z więzień, łagrów i zesłania do Delegatury PCK w Moskwie 1924–1927*, red. Roman Dzwonkowski, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2002.
- Cybulski Mieczysław, *Wspomnienia więźnia z Wysp Sołowieckich*, „Dzwon Niedzielny” 1934, nr 12, s. 181–182; nr 13, s. 198–199; nr 14, s. 218–219; nr 15, s. 246–247; nr 16, s. 261–262; nr 17, s. 279–280; nr 18, s. 295–296; nr 19, s. 309–310; nr 20, s. 326–327; nr 21, s. 341–342; nr 22, s. 359–360; nr 23, s. 373–374; nr 24, s. 391–392; nr 25, s. 405–406; nr 26, s. 423–424; nr 27, s. 437–438; nr 28, s. 455–456; nr 29, s. 469–470.
- Czaplejewicz Eugeniusz, *Polska literatura łagrowa*, PWN, Warszawa 1992.
- Duguet Raymond, *Une baigne en Russie rouge. Solovki, l'île de la faim, des supplices, de la mort*, przedm. Jules Claine, Jules Tallandier, Paris 1927.
- Giżejewska Małgorzata, *Polacy na Kołymie w latach 1940–1958*, „Niepodległość i Pamięć” 1996, nr 2, s. 85–97.
- Herling-Grudziński Gustaw, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, przedm. Bertrand Russell, Gryf, London 1953.
- Hryńko M[arija] O., *Meta*, [w:] *Encykłopedija Suczasnnoji Ukrajiny: elektronna wersija*, Kol. red. I.M. Dziuba [i in.], Instytut encyklopedycznych dosлідzeń NAN Ukrainy, Kyjiw 2018, https://esu.com.ua/search_articles.php?id=66643 [dostęp: 25.01.2022].

- Ilgin Wincenty, *Wspomnienia kapłana z Sołówek. Jak to było w raju bolszewickim. Charków – Sołówki – Pinięga – Moskwa – Warszawa (1917–1933)*, słowo wstępne, oprac. Roman Dzwonkowski, Norbertinum, Lublin 2006.
- Krakowiecki Anatol, *Książka o Kołymie*, Veritas, London 1950.
- Ks. Donat [właśc. Nowicki Donat], *Wśród tortur ducha i ciała (Z przeżyć kapłana w więzieniu sowieckim)*, „Przewodnik Katolicki” 1936, nr 34, s. 553.
- Lejeune Philippe, *Pakt autobiograficzny*, przekł. Aleksander Labuda, [w:] tegoż, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. Regina Lubas-Bartoszyńska, przekł. Wincenty Grajewski [i in.], Universitas, Kraków 2001, s. 21–56.
- Lenardowicz M[ieczysław], *Na ostrowach pytok i śmierci (wspominanijs s Sołowkow)*, przekł. M.S. Gorbunowa, [w:] *Katorga i syłka na Siewierie Rossii*, t. 3: *Wspominanijs polakow*, wybór i red. M[ichał] N. Suprun, Izdatielstwo Pomorskiego uniwersiteti, Archangielsk 2008, s. 50–91.
- Lenardowicz Mieczysław, *Na wyspach tortur i śmierci. Pamiętnik z Sołówek*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1930.
- [Lenardowicz Mieczysław], *Sołowki, ostrowy muk i smerty. Na pidstawii spomyniw sołoweckoho wjaznia M. Cybulškoho*, Meta, Lwów 1937.
- Lenardowicz Mieczysław, *Za czerwonym kordonem. Wspomnienia z pobytu w Rosji sowieckiej*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1931.
- Lenartowicz M. [właśc. Lenardowicz Mieczysław], *Pamiętnik z Sołówek*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa [1930].
- Leonartowicz M[ieczysław] [właśc. Lenardowicz Mieczysław], *Na ostrowach pytok i śmierci. Wspominanijs s Sołowkow*, przekł. M.S. Gorbunowa, [w:] *Wspominanijs sołowieckich uczniow 1923–1939 gg.*, t. 1: 1923–1927, red. Wiaczesław Umnia-gin, Izdatielstwo Spaso-Prieobrażenskogo Sołowieckiego mužskogo monastyrja, Sołowki 2013, s. 596–632.
- [Malsagow Sozierko A.], *Sołowki. Ostrow pytok i śmierci (Zapiski bieżawszego s Sołowkow oficera S.A. Malsagowa)*, „Siegodnia” 1925, nr 269, s. 6–7; nr 270, s. 6; nr 271, s. 5; nr 272, s. 6; nr 273, s. 7; nr 274, s. 5; nr 276, s. 4; nr 277, s. 4; nr 278, s. 4; nr 279, s. 5; nr 280, s. 5; nr 282, s. 5; nr 283, s. 4; nr 284, s. 5; nr 285, s. 6; nr 286, s. 4; nr 288, s. 3; nr 289, s. 4; nr 290, s. 3; nr 292, s. 5.
- Morawiec Arkadiusz, *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*, Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2009.
- Morawiec Arkadiusz, *Początki polskiej literatury łagrowej. Wprowadzenie do lektury „pamiętnika z Sołówek” Mieczysława Lenardowicza*, „Acta Universitatis Lodzian-sis. Folia Litteraria Polonica” 2022, nr 1 (64).
- Nasiłowska Anna, *Łagierna moralność*, „Odra” 2001, nr 12, s. 33–37.
- [B. nazw. aut.], Nota redakcyjna dot. ks. Donata Nowickiego, „Przewodnik Katolicki” 1936, nr 34, s. 553.
- Nowicki Donat, *Wśród tortur ducha i ciała (Z przeżyć kapłana w więzieniu sowieckim)*, „Przewodnik Katolicki” 1936, nr 34, s. 553–554, nr 35, s. 569–570, 577.

- Obozy koncentracyjne OGPU w ZSRR*, red. Bernadetta Groniek, Grzegorz Jakubowski, Irena Marczak, Bellona, Warszawa 1992.
- Olechnowicz Franciszek, *Siedem lat w szponach GPU*, nakł. autora, Wilno 1935.
- S.K. [Kriwienko Siergiej], *Sołowiecki ITŁ OGPU*, [w:] *Łągry. Przewodnik encyklopedyczny*, red. Nikita Ochotin i Arsenij Roginski, przekł. Romuald Niedzielko, Ośrodek „Karta”, Warszawa 1998, s. 464–467.
- Skarga Barbara, *Świadectwo „Innego Świata”*, „Kultura Niezależna”, nr 19 (1986), s. 41–49.
- [B. nazw. aut.], *Straszliwe rządy zbirów bolszewickich. Zgnilizna moralna i tortury w bolszewii*, „Głos Mazowiecki” 1936, nr 4, s. 4.
- Sucharski Tadeusz, *O „piątą wolność człowieka” na „dnie człowieczeństwa”*. *Kołymska edukacja Anatola Krakowieckiego*, [w:] Sucharski Tadeusz, *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji*, Słowo/Obraz Teorytoria, Gdańsk 2008, s. 135–158.
- Suprun M[ichał] N., *Wspominanijs M. Leonardowicza*, [w:] *Wspominanijs sołowieckich uzników 1923–1939 gg.*, t. 1: 1923–1927, red. Wiaczesław Umniagin, Izdatielstwo Spaso-Prieobrażenskogo Sołowieckiego męzskogo monastyrja, Sołowki 2013, s. 594–595.
- Szyrajew Boris, *Niegasnące światło*, przekł. i oprac. Aniela Czendlik, AA, Kraków 2014.
- Śliwowska Wiktoria, Serańska-Giżejewska Małgorzata, *Wstęp*, [w:] Woronowicz Walenty, *Przypadki XX wieku. 20 lat na Wyspach Sołowieckich i Kołymie. 1935–1955*, do dr. przygot., wstępem i przypisami opatrzyły Wiktoria Śliwowska, Małgorzata Giżejewska, Instytut Historii PAN, Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Warszawa 1994, s. I–XV.
- „Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej” 1930.
- „Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej” 1937.
- Warlikowski Sebastian, *Nie tylko Kołyma. Polacy w sowieckich łągach. Wspomnienia i dokumenty*, Zona Zero, Warszawa 2021.
- Wojskowe Biuro Historyczne im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego w Warszawie, Centralne Archiwum Wojskowe, Kolekcja Akt Personalnych i Odznaczeniowych,teczka osobowa Mieczysława Cybulskiego, sygn. I.481.C.4995.
- Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Sprawozdanie z czynności za lata 1918–1924*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1925.
- Wołkow Oleg, *W otchłani*, przekł. Maria Kotowska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1994.
- Woronowicz Walenty, *Przypadki XX wieku. 20 lat na Wyspach Sołowieckich i Kołymie. 1935–1955*, do dr. przygot., wstępem i przypisami opatrzyły Wiktoria Śliwowska, Małgorzata Giżejewska, Instytut Historii PAN, Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Warszawa 1994.

Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym. Dokumenty i materiały, oprac. Wojciech Materski, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2000.

Arkadiusz Morawiec

“Memoirs from Solovki” by Mieczysław Lenardowicz

Summary

The article concerns the “memoirs from Solówki” by Mieczysław Lenardowicz, published twice in 1930. Its shorter version, entitled *Pamiętnik z Solówek* [Memoirs from Solovki], was published by the Towarzystwo Wydawnicze „Rój” [Publishing Society “Rój”], and an extended version, *Na wyspach tortur i śmierci. Pamiętnik z Solówek* [On the islands of torture and death: memoirs from Solovki], was published by the Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy [Military Research and Publishing Institute]. Lenardowicz’s “memoirs” is probably the first work of Polish literature of Soviet concentration camps, or more broadly, concentration camp literature. Reflections on the work: its genesis, versions, form, content, and pragmatics, are preceded by an attempt to establish the identity of the author, about whom practically nothing is known.

Keywords: Polish literature, literature of Soviet concentration camps, Mieczysław Lenardowicz, Soviet concentration camps, Solovki special camp

Arkadiusz Morawiec – prof. dr hab., literaturoznawca i krytyk literacki, zatrudniony w Uniwersytecie Łódzkim w Zakładzie Literatury Polskiej XX i XXI wieku. Zajmuje się historią literatury polskiej, w szczególności pisarstwem obrazującym totalitaryzm i ludobójstwo, w tym literaturą obozową i literaturą Holokaustu, oraz pisarstwem jako formą pamięci. Autor książek: *Poetyka opowiadań Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Autentyzm – dyskursywność – paraboliczność* (2000); *Seweryna Szmaglewska (1916–1992). Bibliografia* (2007); *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora* (2009); *Polityczne, prywatne, metafizyczne. Szkice o literaturze polskiej ostatnich dziesięcioleci* (2014); *Zofia Romanowiczowa. Pisarka nie tylko emigracyjna* (2016); *Literatura polska wobec ludobójstwa. Rekonesans* (2018); *Polish Literature and Genocide* (2022).